

2. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 I 2009

Znaleźć Chrystusa

W życiu można znaleźć jakąś cenną materialną rzecz, ale też coś niematerialnego, jakiś duchowy skarb – dokonać odkrycia. I to ogromnie cieszy. „Znalazłem” – *heureka*, miał zawołać starożytny filozof i przyrodnik Archimedes, gdy podczas kąpieli odkrył ważne prawo hydrostatyki. Miał wtedy wyskoczyć z wanny i biec przez ulicę, wołając: *heureka* – „znalazłem” To *heureka* przeszło do historii wraz z prawem Archimedesesa. Radość z odkrycia czegoś ważnego można odnaleźć w historii wielu ludzi. A może przeżywalismy ją i my w naszym życiu?

Radość brzmiała w słowach Andrzeja, kiedy wołał do swego brata Szymona: „Znaleźliśmy Chrystusa!”. Znaleźli Go wraz z Janem, synem Zebedeusza. A jak znaleźli, opisuje dokładnie Jan Ewangelista, świadek tych wydarzeń. Ci dawaj młodzi ludzie opuścili swoje domy i rodziny, bo znaleźli to, co najcenniejsze. Znaleźli Chrystusa. On stał się skarbem ich życia, nadał mu sens i wartość. Pozostaną już blisko i na zawsze. Chrystus stanie się ich Nauczycielem, Alfą i Omega, „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

Scena odnalezienia Chrystusa Zbawiciela, a więc odkrycia Boga w Jezusie, będzie się powtarzać, choć w różnej oprawie zewnętrznej, w ciągu dwóch tysięcy lat w Kościele, aż do naszych czasów. W powołaniu zaś pierwszych Apostołów odnajdujemy pewien wariant powołania każdego człowieka do wiary, do służby Bożej, do umiłowania Chrystusa i apostołstwa. W tym powołaniu uplastycznia się nasze własne powołanie oraz zachęta, by iść za nim, by je realizować gorliwie i ofiarnie.

Czy możemy powiedzieć o sobie, z całą szczerością i powagą, że znaleźliśmy Chrystusa? Tak jak Apostołowie z dzisiejszej ewangelii. On, Bóg-Człowiek, musi się dla nas stać Mistrzem i Nauczycielem, natchnieniem i wzorem postępowania, najwyższą prawdą i drogą do życia wiecznego. Żeby zaś znaleźć, trzeba szukać. Pytać jak Apostołowie: „Panie, gdzie mieszkasz?” Szukajmy jednak tak, byśmy odnaleźli prawdziwego Chrystusa. Tego z Ewangelii, a nie wymyślonego na miarę czysto ludzkich wyobrażeń. Podajmy się prawdzie, a nie imaginacji. Słuszne są w tym przedmiocie uwagi poety:

*Gdybyśmy sobie sami Ciebie wymyślili,
Byłbyś bardziej zrozumiały i elastyczny
[...] albo tak doskonały, że obojętny,
albo tak kochający, że niedoskonały.
[...] Mielibyśmy etykę z winą, ale bez grzechu.
[...] Nie byłoby
kołatania z lękiem do bramy
samotnego sumienia.
[...] Musiałbyś się liczyć z nami i uważać na siebie,
nie straszyć, kiedy radość zaczyna być grzechem,
urodziłbyś się nie w Betlejem... (J. Twardowski)*

Prawdziwy, nie wymyślony, rzeczywisty, choć ukryty, przychodzi do nas Chrystus w Eucharystii, podczas Mszy św. Przychodzi, by być Mistrzem życia i Zbawcą. By wskazać nam na nowo nasze powołanie, sens życia, cel ponadziemski. Przyjmijmy Go i poddajmy się Jego władzy.

ks. Piotr Sroczyński